

OD REDAKCJI

OBIETNICA PRAWDY

Słowo jest obietnicą prawdy. To naturalne nastawienie teoriopoznawcze przenika ludzkie życie, umożliwiając jego kulturową ciągłość i powstawanie więzi społecznych, a także nadając sens wszelkiej twórczości. Istotą wpisanej w byt ludzki naturalnej „epistemologii” jest oczekiwanie, że usłyszane słowo, a w istocie każdy komunikat, którego źródłem jest inny człowiek, przekazuje prawdę, informuje o tym, jak faktycznie „rzeczy się mają”, i pozwala na lepszą orientację w świecie we wszystkich jego wymiarach. Człowiek wierzy w obiektywny wymiar słowa, wierzy, że nawet jeśli komunikaty, które do niego docierają, nie są w stanie przekazać mu konkretnej prawdy na jakiś temat, to przynajmniej pozwalają mu się do niej zbliżyć, ustalić, jakie są warunki jej uzyskania, lub ukazać mu, czego nie wie. Nawet gdy natyka się na kłamstwo, także na kłamstwo systematyczne czy wręcz systemowe, jakie przenika systemy totalitarne, pozostaje w przekonaniu, że stanowi ono zaburzenie, że jest czymś, czego być nie powinno, co nie powinno się zdarzyć (notabene nie bez powodu systemy totalitarne starają się przede wszystkim przejąć kontrolę nad słowem). Owa niewzruszoność ludzkiej wiary w słowo objawia się we współczesnym świecie w szczególny sposób chociażby w niezłomności, z jaką ludzie uczestniczą w polityce: mimo powszechnej nieufności wobec słów wypowiedzianych przez polityków, mimo powtarzających się sytuacji, w których zostają przez nich oszukani, mimo swojego oburzenia fałszem w życiu publicznym, ciągle szukają i wybierają tych, w których słowach – jak im się wydaje – jest najwięcej prawdy, nie dopuszczając przy tym myśli, że kłamią wszyscy i że kłamią zawsze. Innym szczególnie rzucającym się w oczy dowodem tej naturalnej ludzkiej ufności wobec słowa jest łatwość, z jaką ulegamy reklamie. Chociaż doskonale wiemy, że wykorzystuje ona techniki perswazyjne, że przemawia do naszych słabości, chociaż podchodzimy do niej z dystansem, doszukujemy się w niej jednak informacji i nierzadko łapiemy się na myśli: A może coś z tego jest prawdą?

Można by powiedzieć, że ta epistemologiczna ufność człowieka wobec słowa jest zarazem jego epistemologiczną naiwnością, swoistą słabością, i że historia kultury, tak Zachodu, jak i Wschodu, wskazuje, że w codziennym życiu należałoby się raczej skłaniać ku bardziej wyrafinowanym postawom teoriopoznawczym, choćby takim, jak sceptycyzm czy metodyczne wątpienie. Nawet jednak najbardziej dopracowane i teoretycznie zaawansowane prace filozofów starających się krzewić większą „dojrzałość” epistemologiczną ostatecznie nie są w stanie złamać naturalnej dla człowieka ufności, że słowo, które słyszy, przekazuje mu prawdę. Nie udało się to nawet słynnym „mistrzom podejrzania”¹ wobec słowa: Freudowi, Marksowi i Nietzsche. Ich obserwacje wprawdzie poszerzyły wiedzę o rzeczywistości i ukazały nowe sposoby patrzenia na nią, ale nie zdołały podkopać ludzkiej wiary w słowo – co najwyżej odsłoniły niedostrzegane wcześniej warunki jego interpretacji. Postmodernizm, który z kolei podjął próbę dekonstrukcji słowa i chciał odczytywać je wyłącznie jako postać narracji, zatrzymał się na poziomie – formułowanych w słowach – teorii.

Zarówno wiara, że nie każde słowo polityka to kłamstwo, jak i przekonanie, że z reklamy można się czegoś dowiedzieć, wskazują, że konsekwencją tego naturalnego ludzkiego nastawienia teoriopoznawczego jest łączenie słowa z pewnym dobrem. W tej perspektywie wydaje się, że „słowo”, jak swoista soczewka, skupia w sobie transcendentalia: byt, prawdę i dobro, a także piękno. Słowo przenika bowiem różne formy ekspresji – często słyszymy, że obrazy czy filmy, dzieła sztuki, z którymi tradycyjnie wiążemy kategorię piękna, „mówią”. „Mówi” także muzyka. Człowiek doszukuje się w nich słów lub pragnie w słowach zawrzeć ich przesłanie, ponieważ słowo jest dla niego podstawową jednostką sensu i narzędziem porządkowania obrazu świata. Chociaż znane szkolne pytanie: „Co poeta chciał przez to powiedzieć?” – pytanie, z odpowiedzią na które od lat zmagają się kolejne pokolenia uczniów, często bywa przedmiotem żartów, u jego spodu kryje się przekonanie o przedmiotowym, intencjonalnym odniesieniu słowa, o tym, że słowo „znaczy”, a przez to komunikuje znaczenie.

Ten obiektywny wymiar słowa, z którego trudno się człowiekowi wyzwolić, nie umniejsza jednak w niczym jego subiektywnego odbioru – nie bez powodu mówi się o potędze metafory, o „miejscach niedookreślonych” w dziełach sztuki, o ich otwarciu na różne interpretacje. Subiektywność słowa pozostaje jednak subiektywnością na tle jego obiektywnego sensu jako znaku. Dlatego wymowne bywają również milczenie i w szczególnych sytuacjach ma ono moc słowa. W Ewangelii Chrystus, do którego przyprowadzono przyłapaną na cudzołóstwie, poni-

¹ Por. P. Ricoeur, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, tłum. Maciej Falski, oprac. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2009, s. 42.

żoną przez tłum mężczyzn kobietę, nie posługuje się wyłącznie słowem, ale też czyni na piasku znaki. Nie wiemy, czy były to słowa, co dokładnie znaczyły, ale najpewniej zostały odczytane przez każdego z rozsierdzonych oskarżycieli w kontekście jego własnego życia. Dlatego tłum się rozszedł. I dopiero wtedy Chrystus odezwał się do kobiety (zob. J 8, 1-11).

Wiara w wartość słowa, zawsze będącą jakimś imieniem prawdy, towarzyszy człowiekowi na przekór absurdowi rzeczywistości, który sprawia, że często zderza się ono z niemożliwością jej adekwatnego nazwania. Słowo bywa też bronią w walce ze złem, odsłaniając przy tym osobową godność człowieka. Ks. Tadeusz Styczeń powiedziałby zapewne, że odsłania ją każda sytuacja, w której człowiek – poprzez swoje „tak” lub „nie” – opowiada się po stronie prawdy i okazuje sprzeciw wobec fałszu². Wagę słowa w tym kontekście dobrze ujmuje wspólny wielu językom zwrot „daję słowo”, czyli: całym sobą zaświadczam, że jest właśnie tak a tak.

Sprzężenie słowa z prawdą w szczególny sposób uwidacznia się w religii – nie przypadkiem wielkie religie świata gromadzą ludzi właśnie wokół słowa i są religiami słowa nazywane, a głoszona przez nie etyka płynie ze „wsłuchiwanie się w słowo”. Religijność jest więc próbą udzielenia odpowiedzi na słowo, które człowiek postrzega jako absolutne. Jedyłą właściwą odpowiedzią okazuje się wówczas odpowiedź życia. Jej istotę, a zarazem ów dialogiczny wymiar religii z niezwykłą wrażliwością uchwycił w obrazie *Zimowy pejzaż* Caspar David Friedrich, umieszczając na tle surowego, zimnego krajobrazu, w którym dominują pustka i cisza, małą sylwetkę kaleki, który porzucił w śniegu swoje kule, by doczołgać się do samotnego krzyża i ofiarować Bogu modlitwę, ufny, że jego cierpienie wpisane jest w sens świata. Chrześcijaństwo, będąc religią słowa, jest bowiem również religią obietnicy, że świat ma sens, że sens mają słowa, jakimi człowiek stara się ten sens wypowiedzieć i że człowiek potrafi te słowa formułować. W Prologu Ewangelii według św. Jana Słowo przychodzi do ludzi i się im powierza, poprzez siebie ukazując im sens świata i pozwalając im przejąć o niego troskę.

Słowo odczytuje również granice sensu, wskazując jednocześnie na granice ludzkiej myśli: czego nie da się pomyśleć, tego nie da się wypowiedzieć. Zagadnieniu temu poświęcił swoją pracę na temat „archeologii słowa” Michel Foucault³, zainspirowany jednym z tekstów Borgesa, który przytacza z kolei „pewną encyklopedię chińską”⁴. W owej encyklopedii przedstawiono klasyfikację zwierząt, gdzie w równoległych kategoriach figurują zwierzęta: nale-

² Zob. „Ethos” 24(2011) nr 3(95), „Filozof osoby. Tadeusz Styczeń SDS (1931-2010)”.

³ Zob. M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006.

⁴ Tamże, s. 5.

żące do cesarza; zabalsamowane; tresowane; prosięta; syreny; fantastyczne; bezpańskie psy; włączone do tej klasyfikacji; miotające się jak szalone; niezliczone; narysowane cienkim pędzelkiem z wielbłądziego włosia; et cetera; które właśnie rozbiły wazon i które z daleka podobne są do much. „Osłupienie ową taksonomią – pisze Foucault – uświadamia nam nagle, że to, co [...] miało uchodzić za egzotyczny urok innego myślenia, jest granicą naszej myśli – czystą niemożliwością myślenia w t a k i s p o s ó b”⁵. Foucault zatem również wyraża przekonanie, że słowo u swych podstaw nazywa ład świata we wszystkich jego modalnościach i że w sposób naturalny jest jego odzwierciedleniem. Domaga się tego ład myśli, bez którego ludzki umysł popada w bezradność i poznawczy chaos. Postulat precyzji słowa, a wręcz precyzji języka na poziomie zdania, w skrajny sposób wyraził austriacki pisarz Karl Kraus, który usłyszawszy – na łożu śmierci – o japońskiej inwazji na Mandżurię, miał powiedzieć: „Nie doszłoby do tych wszystkich katastrof, gdyby ludzie byli bardziej rygorystyczni w posługiwaniu się przecinkiem”⁶.

Czy zepsucie języka może być przyczyną zła? Do odpowiedzi na to pytanie zapraszamy czytelników niniejszego tomu „Ethosu”, w którym zebraliśmy artykuły ujmujące różne wymiary słowa: słowo jako fundament ludzkiej egzystencji, słowo jako „lustro” rzeczywistości, słowo wobec Absolutu, granice, poza którymi słowo staje się bezsilne, słowo w debacie, słowo w homilii i w reklamie, słowo wobec twórczej wyobraźni, słowo, które naucza, i słowo wobec zła. Prezentujemy też sylwetki myślicieli, dla których słowo stało się warsztatem pracy i którzy w swoich tekstach okazywali szczególną wobec niego pokorę w przekonaniu, że służąc słowu, służą prawdzie.

Mamy nadzieję, że lektura artykułów o słowie pozwoli czytelnikom na chwilę przezwyciężyć napór obrazów, z którym zmagają się współczesna kultura, i zatęsknić do głębszej obecności w naszym życiu słowa żywego, czystego, trafnego – słowa, które wie, kiedy oddać głos milczeniu, tak jak czyni to w wierszu haiku japoński poeta Taigi:

Popatrz jak pięknie
rozjaśniła się w słońcu
powierzchnia śniegu⁷.

D.Ch.

⁵ Tamże.

⁶ Cyt. za: S. B e l l o w, *Wykłady jeffersonowskie*, w: tenże, *Suma po przemyśleniach. Od niewyraźnej przeszłości do niepewnej przyszłości*, tłum. T. Bieroń, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1998, s. 157.

⁷ *Haiku*, tłum. A. Żuławska-Umeda, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 248.